

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

□ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. □

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

|| w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M.

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

W sprawie bytu ogrodników wiejskich.

(Dokończenie).

Jest jednak i druga strona medalu.

Liczni właściciele ogrodów wiejskich pragnęliby wejść na inne tory, dążą do postawienia ogrodnictwa na właściwej stopie, lecz napotykają na trudności nieraz nieprzewidywane: brak uzdolnionych ogrodników, ciemnota, niesumienność lub niedbalstwo pracowników stanowią przeszkody, o które rozbijają się najlepsze chęci właściciela.

Trudno zaprzeczyć, że obecnie przeważna ilość ogrodników wiejskich, oraz tych, którzy się za takich uważają, nie posiada koniecznych kwalifikacji; że większość ich nie odpowiada wymaganiom, jakie stawiać należy kierownikowi tak ważnego działu pracy wytwórczej.—Ale z jakich sfer się rekrutują? Jakimi drogami dochodzą do tytułu ogrodnika dworskiego i dlaczego otrzymują posady, skoro ich uważamy za zakale zawodu? Czy kto pracuje nad etycznym i społecznym wykształceniem tych ludzi, czy myślimy o racjonalnym przygotowaniu młodzieży wiejskiej do zawodu ogrodniczego? Czynią to zaledwo jednostki, ogół zaś stawia żądania nieproporcjonalne w stosunku do udzielanego wynagrodzenia. A jeśli trafi na człowieka lepiej wykwalifikowanego, ale mającego nieco większe wymagania kulturalne, to mocą zwyczaju wtłacza go w warunki, w których istnieć legalnie nie ma możliwości.

A więc jakież jest wyjście z tego błędnego koła? Naszem zdaniem jest ono możliwe tylko przy współdziałaniu obustronnem, opartem na uznaniu win własnych i wyrozumiałości dla strony przeciwnej.

Ale stanowczy zwrot ku lepszemu nastąpi dopiero wtedy, gdy wśród pracodawców ustali się przekonanie, że ogród jest przedsiębiorstwem, jak każde inne, to jest, że trzeba robić nakłady, aby z niego ciągnąć dochody. Że chcąc mieć dobrego kierownika tego przedsiębiorstwa, trzeba mu dać odpowiednie uposażenie i inne warunki bytowania, przystosowane do poziomu intelektualnego danej jednostki. Że ogrodnictwo jest rozległą nauką i specjalnością, która z żadnymi zajęciami postronnymi łączona być nie może. Że starając się o *dobrego* pracownika, nie należy szukać ogrodnika „na daną pensję”, zwykle wzorowaną na tradycji wieloletniej, lecz zebrać oferty kandydatów, odpowiadających naturze i rozmiarom przedsiębiorstwa, i określić warunki uposażenia w stosunku do kwalifikacji jednostki.

Jeżeli zaś ogród jest utrzymywany tylko dla zadowolenia własnego, to trzeba się zgodzić, że wydatek na ten cel ma nie mniejsze uzasadnienie, niż ofiara, poniesiona na zadowolenie innych potrzeb kulturalnych.

Ogrodnicy dworscy ze swej strony zrozumieć muszą, że ich stanowisko, traktowanie i uposażenie w znacznej części jest zależne od nich samych.

Pragnąc polepszyć swój byt pod względem materialnym, muszą dać taką pracę, by ona opłacała zwiększony rozchód na ich utrzymanie. Na wyższe stanowisko społeczne zaś wznieść się mogą jedynie dzięki własnej poprawnej postawie moralnej i intelektualnej.

Obie zaś strony, dla obopólnej korzyści, powinny skoncentrować wspólne interesy w Związku Ogrodników i w ten sposób popierać pożyteczną działalność i rozwój instytucji społecznej, powołanej specjalnie w celu regulowania stosunku wzajemnego pracodawców i pracowników, i podnoszenia poziomu kulturalnego swoich członków. Zrozumienie znaczenia tej organizacji przez całe społeczeństwo da jej władzę, przy pomocy której będzie mogła wywierać wpływ dodatni na pozbawioną dziś wszelkiej łączności zawodowej masę ogrodników polskich.

Pozatem jest jeszcze czynnik trzeci, który może i powinien działać w tej sprawie najwięcej: to poczucie obywatelskie wszystkich, którym nie są obojętne interesy kraju i wytwórczości rodzimej. Społeczeństwo nasze musi zdobyć się na powołanie do życia uczelni, która mogłaby dostarczać pracowników, przygotowanych odpowiednio do zajęcia placówek, obsadzanych dziś, w braku lepszych, przez kandydatów, nie posiadających wystarczających kwalifikacji zawodowych. Dopóki to nie nastąpi, nie możemy spodziewać się zasadniczej poprawy stosunków.

Redakcja.



Ogórki z rozsady.

Lignica słynie z produkcji ogórków. Podczas zjazdu ogrodników na wystawie wrocławskiej, grupa warzywników wyjechała do Lignicy 11-go lipca dla zwiedzenia tamtejszych plantacji warzyw. Szczególniej naszą uwagę zwróciły obszary ogórków, zajmujące po 10—15 mórg jednego plantatora; olbrzymie te przestrzenie budziły podziw systematycznością odstępów pomiędzy roślinami, i nadzwyczajną czystością ziemi, tak że trudno było gdzie zoczyć chwasty. 11-go lipca sznury ogórków pokrywały już ziemię. Pod Lignicą stosują ogromne odstępy: co dwa łokcie linja od linji (czyli rzędy) w rzędach co łokieć.

Systematyczność w odstępach pochodzi stąd, że rozsade ogórków hodują w inspektach i gdy wytworzą pierwszy liść, wysadzają w pole. W bardzo rzadkich wypadkach spotykaliśmy pomiędzy ogórkami uprawiane inne warzywa, jak: kapusta buraki, selery.

Nie zastanawiając się nad tem głębiej, zdawałoby się, że uprawa taka na wielkich przestrzeniach jest niewykonalna ze względu na kosztowne roboty, a jednakże rzecz się przedstawia inaczej. My musimy o dwa tygodnie wcześniej przystąpić do uprawy, aniżeli oni. Gdyż u nas ziemia ogrzewa się o dwa tygodnie później niż w Lignicy, z powodu tego często spotykają nas zawy w wschodach, często trzeba dosiewać, co powiększa koszt roboty, i opóźnienie w plonach, a przecież i nasienie ogórków nie jest tanie, trzeba go zaś zużyć przynajmniej cztery razy tyle, ile zużywają w Lignicy.

Przygotowaną rozsade ogórków sadzą w świeżo uprawną rolę, dzięki czemu nie potrzeba ziemi poruszać aż do pierwszego okopywania, podczas gdy u nas, zanim ogórki wejdą i dorosną do okopania, trzeba je trzy razy obrobić.

Uważam, że metoda powyższa powinna i u nas znaleźć rychło naśladowców.

Leon Kołaczkowski.

Impatiens.

Wybór roślin kwitnących w cieniu drzew jest bardzo skromny; oprócz fuksji, begonji i pantofelnika, znaleźć jaki kwiat odpowiedni jest dosyć trudno. Jednakowoż do ożywienia rzucających lekki cień skupin w starych ogrodach i parkach, dla podsadzenia obnażonych od dołu krzewów, nadaje się znany już z przed laty, a zaniedbany w hodowli wdzięczny kwiat *Impatiens Sultani* i jego odmiany.

Roślina ta odznacza się pięknym wzrostem, jędrnością i niezwykle obfitością kwiatów, o barwach: blado-różowej, różowej i szkarłatnej. *Impatiens* rozmnaża się z nasienia i sadzonek; ten pierwszy sposób jest lepszy, roślina rośnie szybciej i okazywała się odporniejszą na różne choroby, którym ulegają okazy otrzymane z sadzonek. Zasiany w początkach marca, zakwita w końcu maja, a obsypany kwieciem przetrwa do późnej jesieni. Z dobrym wynikiem udaje się *Impatiens* na gruncie piaszczystym, zasilonym ziemią liściastą.

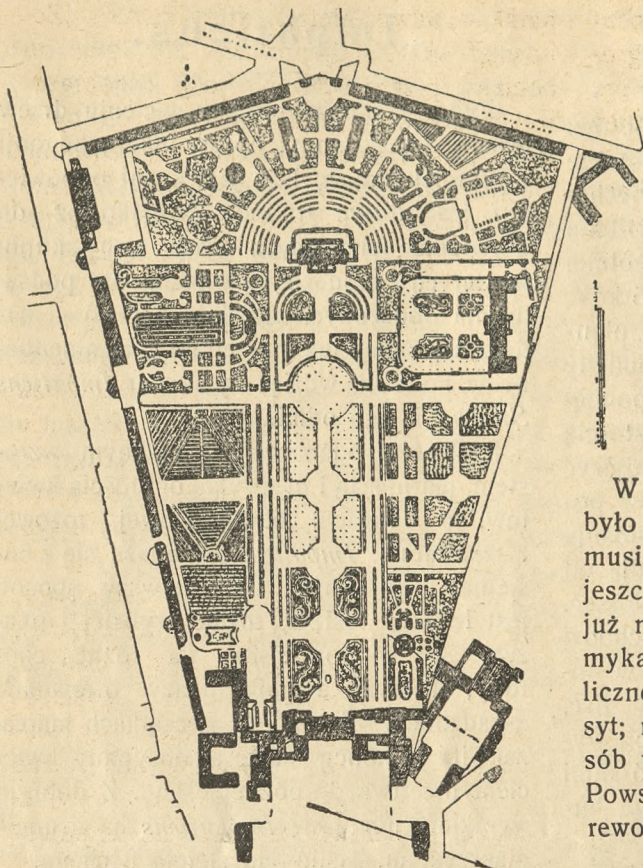
Nasienie siał należy rzadko, lekko przykrywać ziemią, lub wcale. Przy temperaturze 15—18°, po 10—14 dniach zaczyna kiełkować. Siewki należy przepikować, zasłaniać szkłem i w gorętsze dni spryskiwać, po 3—4 tygodniach, gdy podrosną przesadzić do 8—9 cm. doniczek, a po 3—4 tygodniach przenieść do 12 cm. Chcąc dochować się pięknych kwiatów, należy rozsadzać *Impatiens* niezbyt gęsto, hodować tylko w półcieniu, w gruncie użyźnionym kompostem.

S. Kras-ski.

Estetyka ogrodu.

(Dok.).

W klasycznym ogrodzie Wielkiej Francji, a w założonym przez Le Nôtre Wersalu, parter rozwinął się do granic doskonałości. Ogród, planowany symetrycznie na jednej osi z pałacem, stanowi jakby salon letni rezydencji Królów Słońca. Nie jedna, ale



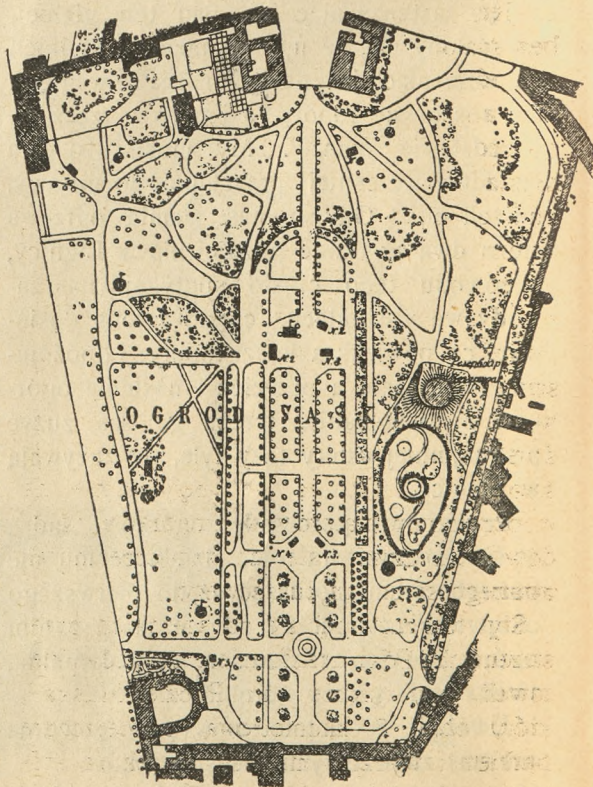
Pierwotny plan Ogrodu Saskiego z roku 1762.

wielka ilość fontan, a z niemi cały szereg parterów tarasowo ułożonych, łączących się w kompozycji w jedną wielką całość królewskiego parteru. Woda zajmowała często całe miejsce na ogródek przeznaczone, a fontanna pozostawała we środku. Pojedyncze części tego parteru były ozdobione w wyszycia lub hafty t. zw. broderies. Dawniejsze ornamenta, wycinane z bukszpanu, obecnie przybrały postać haftów i ozdoba tego rodzaju cieszyła się wielkim powodzeniem. Rzeźby w sadzawkach w niewielkiej ilości znajdowały się na parterach w pobliżu pałacu, figury przytem przedstawiano w postaci leżącej, aby nie zasłaniały widoku. Dopiero w głębi ogrodu spotykamy więcej figur. Odróżniało to włoskie ogrody od francuskich. Wersal w swych parterach ilustruje wymownie, jak w czasie rokoko potężna kompozycja całości była drobiazgowo w detalach przeprowadzona. Stopniowo jednak poczucie

całości ztraca się, zaczyna się gubienie w szczegółach, co stanowi zarodek upadku ogrodniczej sztuki. Zapomniano z czasem o roślinach w ogrodzie, z martwych przedmiotów układało groty, robiono sztuczne kwiaty, zapełniano miejsca pod ogród przeznaczone figurami i ornamentami. O takich ogrodach mówi Krasicki:

«A gardząc przyrodzenia
okazałym płodem,
Bez drzew, roślin, kwiatów,
ogród był ogrodem».

W małych ogródkach, gdzie nie można było wielkiej linii przewodniej rozwinąć, musiały się te symptomy rozkładu silniej jeszcze zaznaczyć. Parter ogrodu rokoko już nie cieszy oka, pasterze i pasterki wymykają się na sztuczne łąki, aby tam idylliczne prowadzić zabawy. Następuje przesyty; nawet król unika Wersalu. W ten sposób tracą ogrody swą siłę przyciągającą. Powszechne filozofowanie, a potem burze rewolucji dokonały reszty.



Ogród Saski po roku 1850 zeszpecony.

Romantyzm przekształca zupełnie stosunek domu do ogrodu. Centrum dla ogrodu nie jest już dom, mieszkanie, ale np. „świątynia Sybilli“, jakaś grota, kamień poświęcony przyjaźni lub wspomnieniu. Nic przeto dziwnego, że w tych warunkach parter znika zupełnie. Dom mieszkalny jest dla owych czasów może najmniej przyjemnym miejscem, zbyt trywialnie przypomina o doczesności życia i o realnych obowiązkach. U nas przedstawicielką typową tego kierunku romantycznego jest Izabela Czartoryska w dziele swem o parkach; hołduje przytem osobiście modzie „bergère“, mieszkając z gośćmi swymi w chatkach, na Powązkach.

Trzeźwi mieszkańcy Albionu, szczególnie rozmiłowani w naturze, dali temu romantycznemu kierunkowi realne formy. Angielskie parki stały się wzorami ogrodów w Europie. Z rąk architektów i ogrodników berło urządzania ogrodów przeszło do filozofów, do poetów i malarzy. (Rousseau, Milton, William Kent).

Anglik kocha się w roślinach i kwiatach, a więc kwietniki przy domu, i tu znów bez różnicy, czy od strony ogrodu, czy też od strony wjazdu, zajęły poczesne miejsce; a więc pełno kwiatów na rabatach przy drodze, na trawnikach, na tarasach. Wrodzona anglikom umiejętność łączenia piękna z użytecznością cechuje te ogrody. Natomiast park spacerowy staje się czemś obcem domowi mieszkalnemu. Zamierzanie do kwiatów i roślin tworzy przy domu liczne ogródki, w najrozmaitszych, często sprzecznych stylach. Jest więc ogródek włoski, francuski, ba, nawet chiński. I właśnie te małe chińskie ogródki, znane częściowo ze słyszenia, wpłynęły silnie na wyobraźnię nowatorów w urządzeniu ogrodów i przyczyniły się do wytworzenia tak zwanego stylu krajobrazowego.

Styl ten rozwinął się na szerokich przestrzeniach. Póki urządzeniem ogrodów kierowali tacy ludzie jak Pückler-Muskau, który objął 7 kilometrową powierzchnię parkiem i wydał 3 miliony marek (a którego niedościgłym ideałem było zamienić całą Europę, ba, cały kontynent w jeden

park),—Ludwik Metzel, który założył „Zofiówkę“ za 19 milionów złp. nie licząc robocizny, przeprowadzenie idei krajobrazowej w ogrodach miało pewną rację bytu. Były przestrzenie ogromne, nie bawiono się już drobiazgami koło domu. Dopiero w Niemczech wyrodziło się to w istną orgę ozdabiania parterów, dzięki działalności „Naturforscher'ów“ i Landschaftsgärtnerów. Pierwsi radziby jeszcze dziś tworzyć małe ogrody botaniczne, gromadząc koło domów grupy biologiczne. Zaś tak zwani „pejzażyści“ przenoszą bez odczucia skali wielkie ogrody na małe przestrzenie, starając się na kilkudziesięciu sążniach kwadratowych przeprowadzić pewien krajobrazowy „Leitmotiv“.

Zobaczmy teraz, jak wyglądał parter, zamieniony na dywan (Blument Teppich), przejęty z czasów schyłku epoki rokoka. W one czasy stało się modnem naśladowanie dywanu tak zw. „polskiego“, a właściwie wschodniego. Niema formy, niema przedmiotu, jakiegoby ciężki, mało wytworny gust niemiecki, nie starał się za pomocą przycinanych roślin naśladować. W Ameryce niemiecka kultura ogrodnicza usiłuje za pomocą tych roślin odtwarzać kształty słońca. Spotykamy nawet medaljony z podobiznami ludzkimi, herby, napisy i najrozmaitsze inne równie niestosowne motywy. Jest to epoka największego upadku sztuki ogrodniczej, zupełny zanik gustu i zdrowego sensu, epoka, której echa niestety nie przebrzmiały jeszcze i do dziś dnia i pokutują zarówno w Niemczech, jak i u nas.

I znów powiało tchnienie ożywcze z Anglii. Ruskin rewolucjonizuje sztukę. Około Morrisa skupia się grupa ludzi, spragnionych odrodzenia sztuki we wszystkich jej objawach. Słyszymy więc głośnie nawoływanie do prostoty i w sztuce ogrodniczej. Ogródki wiejskie, proboszczówki stare, mądrze założone bez pretensji ogrody stały się ideałem. Proste rośliny, grzędy niewymyślne, piękna ławka ogrodowa, pergola, studzienka—oto co ma być w pobliżu domostwa. Są to niemal ogrody wczesnego odrodzenia. Boticelli był ich pra-

wzorem. Parter nie ma tu jeszcze określonej rozwiniętej formy. Aby dać możność nasycenia się kwiatami, czy to narcyzem, lilją, czy kwitnącą wiśnią, prosta droga prowadzi z domu w kwietne grzędy. Nie będzie niewłaściwym, gdy okres ten nazwiemy neoodrodzeniem.

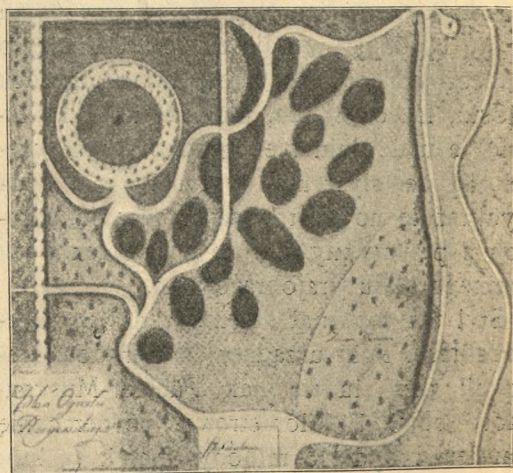
Niewiele lat temu wszedł na widownię esteta i architekt Muthesius. Przesiąknięty poglądami angielskich purytanów wnosi w sztukę domu i ogrodu prostotę i wybitny element konstrukcyjny. Nadaje on domom charakter nowoczesny zarówno wewnątrz jak i zewnątrz, dostrajając je nie tylko do potrzeb właściciela, ale także do warunków higienicznych, zwracając szczególną uwagę na położenie domu i pokoi mieszkalnych względem słońca, słusznie biorąc za dewizę włoskie przysłowie: „Dove non va il sole, va il medico“.*) Muthesius propaguje idee swoje nie tylko projektami, ale i niezwykle owocną i przekonującą drogą publicystyczną. Ogród podług niego odzyskać powinien dawną regularną budowę; partery, tarasy, są tu wdzięcznym motywem, a nierówności gruntu dają nieraz możność pięknego rozgrupowania tych parterów. W ten sposób niewielki ogródek miejski lub podmiejski redukuje się do parteru, zamkniętego ogrodzeniem, skomponowanym pod wpływem architektury domu. Kompozycja domu i ogrodu przesiąknięta jest wspólną myślą. Architektura i sztuka ogrodnicza muszą współdziałać ze sobą. Ten kierunek architektoniczny ogrodu należy uważać za zdrowy i słuszny, oczywiście z tem zastrzeżeniem, że drzewa, rośliny i kwiaty stanowią główny materiał ogrodniczy, główną rację bytu ogrodów, a nie same motywy architektoniczne, których przecenienie doprowadzić może do pewnej przesady, do usunięcia roślinności na plan drugi, co nie byłoby pożądanem.

Tak więc dom, ogród i ogrodzenie stanowią jednolicie skomponowaną całość. Całość ta jednak nie może nie liczyć się

z sąsiednimi domami i ogrodami. Wielka linja kompozycji, obejmowanie rozległych przestrzeni, dobre wyzyskanie okolicznych widoków, otaczającej natury, własności, które cechowały planowanie ogrodów w dawnym Rzymie, następnie we Włoszech Odrodzenia, później we Francji i Anglii, powinnyby i dzisiaj stać się ideą przewodnią przy projektowaniu współczesnego idealnego miasta, za jakie uważać należy miasto-ogród.

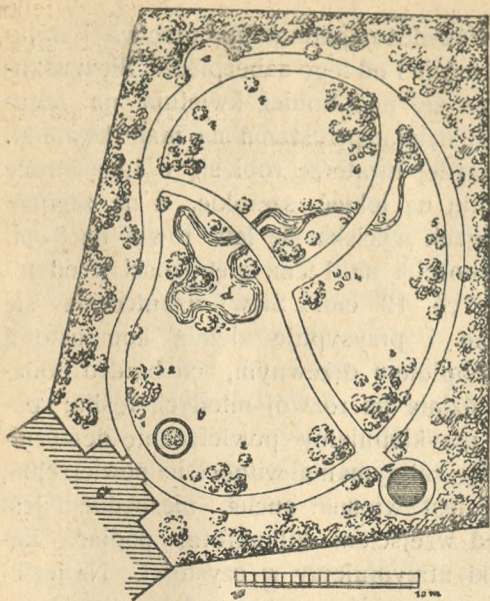
Gdy drogi i plantacje publiczne zwiążą prywatne ogródki takiego miasta, każdy z nich wytworzy „giardino secreto“ „bosco“ lub „orto“ stosownie do upodobania właściciela, wspólnie jednak tworzyć muszą jedną organicznie związaną i skomponowaną grupę.

Jak w ogrodzie prywatnym dom był punktem centralnym, tak i w miastach czy w osadach-ogrodach znaleźć się winno to, co będzie ośrodkiem, osią całości. W jednym wypadku będzie to rynek; tak tworzyły się miasta. W Krakowie np. mamy Sukiennice-Rynek, który jest niejako partem całego miasta. Czasami będzie to kasyno, zakład kąpielowy, jak np. w Krynicy być powinno. Tu kościół lub klasztor, tam znów pięknymi starymi drzewami wysadzona droga, ówdzie pamiątkowa góra (kopiec) lub wielka rzeka czy staw, będą takimi naturalnymi centrami, które posłużyć mogą za punkt wyjścia dla kompozycji, pod jednym tylko warunkiem, aby ten środek-



Plan ogrodu według projektu ks. Izabeli Czartoryskiej. Przykład niemy.

*) Gdzie nie dosięga słońce, wkracza lekarz.



Przestarzały styl niemiecki, t. zw. „Pretzelstil”.
Przykład ujemny.

wy punkt nie był rzeczą błahą, lecz przeciwnie, aby stanowił prawdziwą dla mieszkańców siłę przyciągającą.

Próbowano naśladować rynki na uboczu miasta, komponowano ładne dzielnice na papierze, ale okazało się potem, że brakowało tam silnym pulsem bijącego życia.

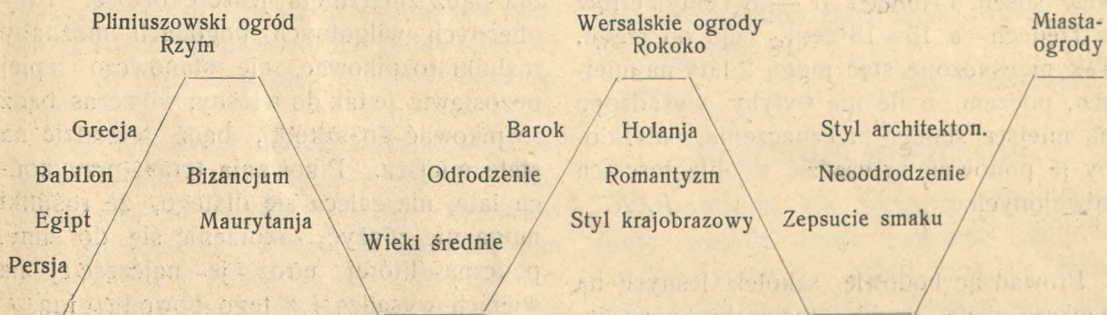
Racjonalność ugrupowania domów i ogrodów i wyzyskania położenia, widoków winny być zastosowane zarówno w projekcie regulacyjnym miasta, jako całości, jak i przy tworzeniu nowych dzielnic. U nas wskazać możemy narazie sporo przykładów ujemnych. Niedawno w Krakowie obstawiono domkami górę św. Salwatora.

Nie na chwałę naszej epoki postawiono tam kilkadziesiąt kamieniczek. Beładnie w kręgu stoją one jak stado zabłąkanych baranów zgrupowanych pozornie koło jakiegoś nie istniejącego centra, bez należytego wyzyskania przepięknych widoków i jedyne go w swoim rodzaju położenia.

Z powyższego krótkiego przeglądu widzimy, że rozwój, raczej ewolucja komponowania ogrodów, przechodzi różne fazy, które jednak mają dużo podobieństwa, choć pojawiają się w odmiennych warunkach i w innej epoce. Przy tem zauważyć się daje w tych przejawach pewna rytmiczność, która da się przedstawić jako powracająca fala, w sposób niżej uwidocz niony.

W różnych przejawach ludzkiego działania zauważyć można dwa typy: jedni ludzie kierują się wyłącznie rozumem; praca mózgowa, matematyczna konstrukcja—to ich żywioł; inni zaś kierują się sercem, uczuciem, wyobraźnią, mają pociąg do natury, działanie cechuje pewien romantyzm. W tworzeniu ogrodów najlepiej się wydatnia który z tych typów bierze górę, który staje się panem sytuacji, który dyktuje prawa.

Sądzymy, że nadszedł już czas, kiedy obydwaj pierwiastki: rozum i uczucie w równej mierze powołane zostały do współdziałania w obchodzącej nas dziedzinie ogrodu, i że ideał współczesnego miasta-ogrodu zarówno w uczuciowym pociągu do natury jak i w rozumowo pojętej korzyści tego rodzaju ludzkiego współżycia—znajduje swe źródło.



Stanisław Goliński.

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 465. Mam starszy okaz, przeszło 3 mtr. wysokości, *Araucaria excelsa*, którą chciałbym wysadzić w parku w grunt, odpowiednio zabezpieczając na zimę. Czy pod nakryciem, dla braku powietrza nie ucierpi? Wogóle czy jest to możliwe w naszym kraju. Jeżeli tak, to jakie jest najodpowiedniejsze zabezpieczenie na zimę?

Wieniec—Kujawy.

L. Kondracki.

Pytanie № 466. Jak i kiedy najlepiej szczepić agrest na złotej porzeczce?

K.

Pytanie № 467. Jak najlepiej przetrzymać begonje bulwiaste—czy w doniczkach—czy też je zasuszyć?

A. Ordeżyńska.

Pytanie № 468. Czy salsefia jest jadalna i latem, czy tylko zimą porą?

A. Ordeżyńska.

Pytanie № 469. Jakim nawozem sztucznym, w jakiej ilości i kiedy, należy zasilać czereśnie i wiśnie, po bardzo obfitem tegorocznym owocowaniu?

Wanda Skarzyńska.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Siew i szkółkowanie roślin iglastych.

Odpowiedź na pytanie 449. Pikowanie siewek iglastych właściwie wykonywać w pierwszej połowie czerwca. Pora obecna jest z wielu względów spóźniona i lepiej czynność tę odłożyć do przyszłej wiosny i wykonać ją w drugiej połowie kwietnia. Odległość przy przesadzaniu siewek sosn i jodełek 6—8 centymetrów w rzędach—a 15—18 cent. rząd od rzędu. Tak przesadzone stać mogą 2 lata na miejscu, poczem, o ile nie byłyby wysadzone na miejsce stałego przeznaczenia, należałoby je ponownie przesadzić w odległościach zwojonych.

F. R.

*

Prowadząc hodowlę szkółek leśnych na większą skalę, zwykle stosowałem siew sosny, świerków, modrzewiu bez stratyfikowania nasion, moczyłem je tylko w minji z wodą, żeby ptactwo nie wybierało z ziemi nasion. Gdy młode roślinki zaczynają wscho-

dzić, również napada na nie ptactwo i wyjada, a minja i od tego zabezpiecza. Siew uskutecznia się pod koniec kwietnia na regulowce, dzieląc przestrzeń na małe kwatki. Na każdej kwaterze robi się w inną stronę zagonki na łokieć szerokie, a na zagonie wpoprzek wyciska się łąką rowki na 8 cm. szerokości i na 1 cm. głębokości w odstępach co 12 cm. Siew uskutecznia się rzadko i przysypuje ziemią kompostową lub popiołem drzewnym, co bardzo dodatkowo działa na rozwój młodych roślin; potem przyklepujemy powierzchnię deszczułką dla zatrzymania wilgoci na powierzchni; o ile jest wiosna sucha, niezbędnym jest przed wzejściem kilkakrotnie podlać. Zagonki utrzymujemy w czystości. Na jesieni, po przejściu przymrozków, siewki nabierają koloru czerwono fioletowego, co jest oznaką ich zdrowia.

Przy takiej hodowli do jesieni rośliny wyrastają do 10 cm. wysokości. Z nadejściem wiosny wykopujemy siewki i szkółkujemy na zagonach w rzadki podłużny co 10 cm. w kwadrat. Przy prowadzeniu kultur leśnych wybieramy silne siewki i sadzimy je wprost w zagajniki, słabe zaś szkółkujemy.

A. Maliszewski.

*

Iglaste wschodzą bez stratyfikowania w pierwszym roku, a więc stratyfikowanie nasion drzew iglastych jest zbędne, a nawet może być i szkodliwe, jeśli nasiona wykiełkują, a siał ich jeszcze nie można, bo ziemia na wiosnę bądź za wilgotna bądź zmarznięta jeszcze będzie. Przy obecnych wilgotnych pogodach możnaby roślinki rozpikować, ale stanowczo lepiej pozostawić je tak do wiosny; wówczas bądź rozpikować do szkółki, bądź wysadzić na stałe miejsca. Pikowania teraz, przy końcu lata, nie zaleca się dlatego, że roślinki mogą nie zdążyć zakorzenić się do zimy, podczas której mróz je najczęściej na wierzch wysadza i z tego powodu giną.

W. Dąbrowski.

*

Gęste sadzonki sosny i jodły mogą zostać na miejscu nieporuszone aż do wiosny.

Przesadzanie maleńkich roślin iglastych wymaga pewnego doświadczenia i staranności. Siewki sadzić należy w rządku, odległe jeden od drugiego o 10 cm., po 36 sztuk na zagonie dwułokciowej szerokości.

Na zimę jodełki podestłać trzeba mchem, o ile jest to jodła zwyczajna; jeśli chodzi o odmianę szlachetną, jak jodła Nordmana, Kanadyjska, Douglassa lub inne, trzeba ziemię pod nimi na zimę nie tylko wysłać mchem lub igliwem, ale od strony słonecznej zakryć rośliny gałęziami, aby promienie słoneczne nie pobudzały ich do wegetacji, ponieważ nocne przymrozki mogłyby rośliny zwarzyć.

Krępa.

Jan Wilatowski.

Przesadzanie i przycinanie starszych sosen.

Odpowiedź na pytanie 450. Pierwsza część pytania jest zbyt ogólnikową, aby można dać na nią kategorię odpowiedzi. Nie objaśniono mianowicie: czy to jest sosna pospolita czy inny gatunek? — czy te 3—4 letnie sosenki były już przesadzane lub pikowane? W jakich warunkach i na jakiej ziemi one wzrosły? A są to czynniki, które mają decydujące znaczenie przy udzielaniu informacji.

Zaznaczam więc, że o ile sosenki hodowane były prawidłowo, t. j. przesadzane periodycznie, wówczas nie tylko 3—4 letnie, ale nawet znacznie starsze, z dobrym skutkiem przesadzać się dają. Aby to osiągnąć, należy n. p. sosnę pospolitą lub czarną (austriacką) przesadzać: 1) jako 1-o letnią, 2) jako 3 letnią, 3) jako 5-cio letnią i t. d.

Jeśli natomiast wzmiankowane sadzonki są sosenkami powstałymi z nalotu (z samosiewu) i wzrastały dziko, natenczas przesadzanie ich wydaje przeważnie ujemne wyniki. Tylko na ziemiach ciężkich spoistych, gdzie sadzonki takie dałyby się wyjąć z bryłą ziemi, — możnaby liczyć na pewien, ale w każdym razie nieznaczny, procent przyjętych.

Sosny w ogólności źle znoszą przycina-

nie i dlatego jako materiał żywopłotowy mało są używane. Stosunkowo najlepiej jeszcze znoszą przycinanie: sosna smołowa (*Pinus rigida*) i sosna Banka (krzaczasta) (*Pinus Banksiana*). — W każdym razie obumieranie dolnych gałązek nastąpi u nich dość wcześnie i nie dadzą one nigdy tak wspaniałych żywopłotów, jak n. p. żywotnik (*Thuya occidentalis*), jodła (*Abies pectinata*), świerk (*Picea excelsa*), — a z liściastych: grab (*Carpinus Betulus*), wiaź (*Ulmus effusa*) wreszcie akacja żółta (syberyjska) (*Caragana arborescens*).

F. Rożyński.

*

Sosnę można przesadzać 3 i 4 letnią o ile była szkółkowana. Trzeba drzewa wykopywać z całą bryłą ziemi i przenosić bezpośrednio do dołków uprzednio wykopanych.

Sosna może być cięta, ale dopiero gdy wyrośnie na półtora metra wysokości. Sosna nie lubi cięcia i znosi je tylko wczesną wiosną, ale po przycięciu daje przyrost słaby i karłowacieje. Szpaler sosnowy nie jest efektowny, lepiej na ten cel nadają się świerki, które dobrze znoszą cięcie.

A. Maliszewski.

*

Sosnę 3—4 letnią przesadzić można, zamoczywszy przedtem korzenie w gęstej papce z gliny popiołu i krowieńca.

Cięcie znieść mogą odmiany *Pinus rigida* (smołowa) i *Pinus Banksiana* (krzaczasta). Na żywopłot nadaje się bardzo świerk pospolity: znosi cień i tworzy wspaniałe ogrodzenie.

Krępa.

Jan Wilatowski.

Zasilanie georginji.

Odpowiedź na pytanie 452. Georginje wogóle lubią zasilanie gnojówką co dwa tygodnie. Działa ona na rozwój roślin, kłączy i kwiatu. Zwykle zaprawiam dołki, przed posadzeniem kłączy, kompostem przetrawionym i otrzymuję olbrzymie kwiaty, wielkości wystawowej.

A. Maliszewski.

Przygotowanie dołów pod drzewa owocowe.

Odpowiedź na pytanie 453. Pod młode drzewka, które mają być sadzone po wykarczowanym starym sadzie, dobrze byłoby, choćby w linjach, gdzie mają iść drzewka, przeregulować ziemię pasami, przynajmniej na pręt szerokimi, na $1\frac{1}{2}$ łokcia głęboko. Można też zrobić głęboką orkę, jak pod chmiel albo puścić za pługiem pogłębiacz. W ten sposób spulchnia się ziemię na łokieć głęboko. O ile tak ziemia zostanie urobiona, co wykonać należy przed zimą, dostatecznem będzie wykopać niewielkie dołki przed samem sadzeniem, które tylko na wiosnę powinno być dopełnione. Kto chce się ograniczyć tylko do kopania dołów, to powinien je przygotować jesienią, i pozostawić odkryte do wiosny. Gdy ziemia rozmarznie i obecnie na tyle, że nie będzie się lepiła, zasypać doły, mieszając ziemię uprawną z jałową, wydobytą z dna.

Zasypany dół powinien poleżeć przynajmniej 2 tygodnie, by ziemia osiadła. Zwracam uwagę, że konieczny jest zasiłek w odpowiednich nawozach sztucznych, jakich tej ziemi brakuje oraz składnikach próchnicowych, dobrze rozłożonych. Przy regulówce lub orce zasiłek należy dać przed przerobieniem ziemi, a przy kopaniu dołów zasila się podczas zasypywania.

W. Dąbrowski.

Po wycięciu starego sadu nie należy w tem samem miejscu sadzić drzew owocowych bezpośrednio, lecz grunt ten pozostawić przez lat kilka pod uprawą warzyw, aby w ten sposób ziemi wyczerpanej przez drzewa owocowe pozwolić odpocząć. Po upływie kilku lat możemy dopiero na nowo sad w tem miejscu zakładać, przyczem należy starać się, aby rzędy drzew w nowym sadzie wypadły nie na miejscu dawnych rzędów, lecz pomiędzy dawnymi rzędami; również należy baczyć na to, aby w pobliżu miejsc, gdzie stały ziarnkowe, sadzić pestkowe i naodwrot.

W ziemi ciężkiej gliniastej drzewa sa-

dzie należy wczesną wiosną, a nie jesienią. Doły pod drzewka muszą być jednak wykopane jesienią, głębokość ich jest zależna od gatunków sadzonych drzew: pod jabłka kopie się w tych warunkach doły $1\frac{1}{2}$ łokciowe, pod śliwki łokciowe, pod gruszki $1\frac{1}{2}$ łokciowe; czereśni i wisien w ciężkich glinach sadzić nie należy, ponieważ łatwo gumują i marzną. Szerokość dołów zależna jest od możliwości wykonania: im doły będą szersze tem lepiej; w każdym razie powinny mieć szerokość najmniej 3 łokciową; zaznaczyć jednak muszę, że najlepszą metodą uprawy ziemi byłoby w tym wypadku wykonanie regulówki łokciowej lub głębszej zależnie od sadzonych gatunków.

Ponieważ jednak uprawa taka w obecnych warunkach płacy robotników jest bardzo kosztowna, powrócę zatem raz jeszcze do kopania dołów. Powinny być one wykopane w ten sposób, aby ściany ich były prostopadłe, czyli, że doły powinny mieć formę cylindryczną i dno płaskie bez żadnych kopczyków pośrodku dołów.

Z odmian jabłek, które na gruntach ciężkich dobrze się udają, poleciłbym następujące: Boikena, Bursztówkę, Grochówkę, Kosztelę, Królowę renet oraz z innych renet Kanadyjską i Landsberską. St. Sk.

Niepłodność malin przyciętych.

Odpowiedź na pytanie 454. Że stare łodygi malin były wycięte, to bardzo dobrze, ale że młode łodygi zostały bardzo przycięte—właśnie mogło się stać przyczyną wypędzenia bujnych łodyg z uszczerbkiem owocowania. Wycinając stare łodygi, należało przeredzić krzewy i z młodych usunąć słabe pędy, pozostałym zaś tylko wierchołki nieco przyciąć.

W. Dąbrowski.

*

Powodem wydania mnóstwa pędów niepłodnych na malinach było zapewne za krótkie przycięcie łodyg, które w połowie swej wysokości wydają najpłodniejsze pędy. Możliwem jest jednak, że ziemia pod nimi jest już za nadto wyczerpana, należy

zatem jesienią zasilić ją obficie nawozami potasowymi i fosforowymi. Ilość i jakość ich zależna jest od przestrzeni maliniarni i rodzaju ziemi, które należy podawać w pytaniu.

St. Sk.

Hiacynty do pędzenia.

Odpowiedź na pytanie 455. Na wczesne pędzenie, to znaczy aby mieć kwitnące hiacynty w połowie grudnia, używamy cebulek podpędzanych. Podpędzenie polega na tem, że Holendrzy młode cebulki wysyłają do Francji i tam je przez pewien okres czasu (mniej więcej 2 lata) hodują. W klimacie cieplejszym cebulki wcześniej dojrzewają, poczem zostają sztucznie wysuszone, dzięki temu w połowie sierpnia można je sadzić do doniczek.

Odmiany najlepiej dające się wcześniej pędzić są: Innocence (biały), Moreno (jasno różowy), Grand Maître (niebieski), Gertrude (mocno różowy).

Do późniejszego pędzenia nadają się zwyczajne holenderskie hiacynty. Na ten cel sadzimy we wrześniu do doniczek odmiany: Innocence, Moreno, Gertrude, Grand Maître, Grand Lilas, Gigantea, Ornament rose, Queen of the Blues, King of the Blues; o ile deszcze nie zaleją, można je brać już w styczniu do pędzenia i dotrzymać do czerwca w odpowiednim zadowoleniu.

Odmiany: Gigantea, Ornament rose, King of the Blues, Queen of the Blues, lepiej brać do pędzenia w lutym, marcu.

Jan Siniarski.

*

Za najodpowiedniejszą z odmian hiacyntów do wczesnego pędzenia uważam „Romaine blanche”, — które już w końcu sierpnia można sadzić do doniczek i kwiat otrzymać w listopadzie; — do późniejszego zaś pędzenia zasługują na uwagę:

Białe: „Angelis-Krystyna”, „Baronessa von Thuyll”, „Grand-Veinqueur”

Różowe: „Baron von Thuyll”, „Fabio-la” i „Moreno”.

Czerwone: „Garibaldi”, „Gertrude”.

Czarno-niebieskie: „La nuit”, „Lord Bolfond”.

Ciemno-nieb.: „Baron von Thuyll”.

Niebieskie: „Grand-Maitre”, „Leonidas—Regulus”.

Żółte: „Król żółtych”, „Safrano” i „Duc de Malakoff”.

Błękitne: „Król Błękitnych”; ta ostatnia, jest odmianą wyborową, tylko do pędzenia bardzo późnego.

M. Hiller.

Pęknięcie owoców.

Odpowiedź na pytanie 456. Tym samym objawom uległo wiele odmian i na innych glebach, pomimo parokrotnego skrapiania i stosowania odpowiednich środków; ja utrzymuję, że to wskutek tak zmiennej w tym roku temperatury, i radzę wstrzymać się z przeszczepianiem, a stosować i nadal to samo postępowanie. Może przyszły rok będzie więcej sprzyjający, to wątpliwości rozstrzygnie.

J. Poznański.

Prunus Padus jako podkładka.

Odpowiedź na pytanie 458. Nigdzie w praktyce nie zdarzyło mi się widzieć *Prunus Padus* użytej jako podkładki pod śliwki, wiśnie i czereśnie.

J. Poznański.

Hodowla męczennicy.

Odpowiedź na pytanie 459. Kreśląc tę małą notatkę, mam na myśli tylko trzy męczennice najpospoliciej u nas hodowane, a mianowicie: *Passiflora coerulea*, *P. Impératrice Eugénie* i *P. quadrangularis*. Pierwsza z nich posiada wzrost bardzo silny, liście pięcioklapowe i wielkie kwiaty białe o licznych niebieskich niciach. — Druga, *P. Impératrice Eugénie*, ma liście trzyklapowe i kwiaty różowe o niciach niebieskich biało kropkowanych. (Dobry barwny rysunek tego mieszańca podał „Ogrodnik Polski w 1881 r., na str. 272). Wreszcie *P. quadrangularis* ma liście prawie eliptyczne, ostro zakończone, i bardzo duże kwiaty karminowe, o licznych, grubych niciach biało, różowo i niebiesko pstrych. Wszystkie te trzy męczennice przy hodowli

doniczkowej zadawalają się lżejszą lub cięższą ziemią, byle ta była dość pożywna. Pnącze te są bardzo żarłoczne, dla dobrego więc wzrostu i obfitego kwitnienia wymagają stosunkowo wielkich doniczek, dobrego odsączania, obfitego polewania, dużo światła i powietrza. Przy takich warunkach wszystkie one każdego lata zakwitają obficie. Szczególnie bogato i łatwo kwitnie „Cesarzowa Eugenia”. Po okwitnięciu, w jesieni, należy wydłużone gałązki krótko przyciąć (pozostawiając części na 30 do 50 cm. długie) i przezimować w szklarniach: pierwszą — w chłodnej, drugą — w umiarkowanej lub mieszkaniu i ostatnią — w cieplarni, *Passiflora coerulea* i *Impératrice Eugénie* na lato mogą być wysadzane do gruntu, przy kolumnach, altanach lub pod ścianą (byle nie północną); tam silnie się rozrastają i obficie kwitną. Rośliny te w jesieni możemy uważać za stracone, bo przesadzone do doniczek prawie zawsze giną. Z siewu otrzymane męczennice po wysadzeniu do gruntu najczęściej bujają i wcale nie kwitną; należy z nich porobić sadzonki, te łatwiej zakwitną. Jeżeli zaś i sadzonkowe rośliny silnie rosną nie tworząc pączków, to znaczy że mają ziemię zbyt pożywną; odciąższy parę bocznych korzonków, przyrost osłabimy, otrzymamy kwiaty. *Stefan M.*

Korespondencja

z Polesia.

Wielkie zapotrzebowanie owoców tutejszych na północ i do gubernji środkowych Rosji w ostatnich kilku latach wywołało bardzo ożywiony ruch w ogrodnictwie tutejszem. Ceny na owoce podniosły się bardzo, więc i właściciele sadów, mając dobre zyski z owoców, zaczęli w szybkim tempie powiększać swe sady jabłoniowe w charakterze już czysto handlowym, licząc na wywóz na północ. W majątkach powstały 100 morgowe i większe sady, włościanie małorolni również nie zostają w tyle, sadzą Antonówkę w wielkiej ilości. — Oto mały przykład: Tu w sąsiedztwie jest wioska żydowska, w której przed 2-ma laty towarzystwo kolonizacyjne lko posadziło 10.000

jabłoni na spłatę ratami w ciągu 13 lat. Liczono nabywcom drzewko po 75 kop. i każdy sadzący drzewka otrzymał na żądanie od towarzystwa sto rubli na ogrodzenie sadu. W umowie był warunek taki, że jeżeli drzewek wyschnie po posadzeniu wyżej nad 10%, to towarzystwo swoim kosztem dosadzi, tymczasem niektórym przepadło 70%; nie wiadomo jak się ta sprawa skończy, gdyż koloniści nie chcą płacić i za przyjęte drzewka, twierdząc że dano im niedobry towar.

Tutejsze sady mają markę wyrobioną na północy, i od dziesiątków lat są znane. Jeszcze nie było kolei, a już kupcy po owoce końmi przyjeżdżali nieraz po 700 wiorst. Teraz zaś, kiedy koleje niezmiernie ułatwiają ludziom przenoszenie się z miejsca na miejsce, corocznie lub co drugi rok roi się tutaj z wiosną od przekupniów, hurtowników, handlarzy owoców. Dzierżawcy sadów przyjeżdżają aż z gubernji: Jarosławskiej, Tułskiej, Riazańskiej, Samarskiej i innych, wydzierżawiają sady, owoce odsyłają i dalej w głąb Rosji, a widocznie dobrze zarabiają, skoro ich taka odległość i wydatki setek rubli, nie przerażają.

Najlepsze sady starają się zakupić dzierżawcy żydzi, a trzeba im przyznać, że są wyspecjalizowani w swym zawodzie i posiadają dobrą organizację w prowadzeniu interesu. Zwykle zawiązuje się spółka z trzech, czterech członków, posiadają w obrocie po kilkadziesiąt tysięcy rubli. Spółka taka czynności ma podzielone: zwykle jeden prowadzi część gospodarczą, inny korespondencję oraz wynajduje drogi zbytu dla towaru, o ile z wiosną jaki hurtownik nie zakontraktuje wszystkich owoców. Trzeci jeździ z towarem, w razie potrzeby, tj. gdy nie wierzą komisjonerom, na których imię wyprawiają owoce. Taka spółka zaczyna już działać w kwietniu przez oglądanie sadów i zbieranie wiadomości, w których guberniach będzie nieurodzaj (głównie śledzą porę kwitnienia drzew). Wszystkich tych wiadomości dostarczają komisjonerzy, których posiadają w większych miastach Rosji; oni to dzierżawców informują o urodzajach z wiosną w danej okolicy, a latem i jesienią o zbiorach, cenach na targach, i gdzie tylko są wyższe ceny tam kierują transporty jabłek. Jeżeli takiego sadownika dzierżawcę zapytać, gdzie w danej chwili lepiej płacić za owoce, to jeśli wiadomość nie będzie jego tajemnicą, a pytający jego konkurentem, odpowie jakby z pism czytał, że w Petersburgu taka cena na owoce, ale na pewno spadnie; w Warszawie płacić tyle, lecz tylko takie odmiany owoców kupują, i t. d. Dzierżawcy sami w sadach nie siedzą, a tylko do nich co jakiś czas dojeżdżają. Cała opieka leży w rękach ludzi najemnych, gospodarzem w sadzie jest żyd, tak zwany «prikacznyk»,

stróżami mianowani chrześcijanie. Rozpisałem się tak obszernie o tutejszych dzierżawcach żydach, żeby lepiej uwidatnić błędy dzierżawców chrześcijan, jak są niezaradni i pozbawieni sprytu handlowego. (d. n.)

J. nin.

Wincenty Kimeklis.

Członek korespondent T. O. W.

Przegląd czasopism.

Dimorphotheca sinuata.

Złotokwiat. Pochodzi z północno zachodniej Ameryki. Hodowla jak *D. aurantiaca*. Kwiaty mają 6—8 cm. średnicy barwy jasno pomarańczowej z połyskiem atlasowym i modrym środkiem, płatki kwiatowe po brzegach purpurowo prążkowane. Liście jasno-zielone; wyrasta od 30—35 cm. wysoko.

Viscaria oculata azurea.

Odmiana nowa o kwiatach jasno błękitnych od 4 — 5 cm. średnicy. Wyrasta na 40 — 50 cm. wysoko i kwitnie obficie przez całe lato.

„Die Bindekunst“.

W. P.

Nowe przepisy w Niemczech w ogródkach przed domami.

Z «Wiadomości Budowlanych» № 30 dowiadujemy się, że władze Poczdamu zajmują się obecnie uregulowaniem przepisów, dotyczących ogródków przed domami w podmiejskich miejscowościach koło Berlina. Zmiany muszą być wprowadzane naturalnie w ramach przepisów budowlanych, które orzekają:

«Ogródki przed domami winny być urządzone na poziomie chodników, a dla odwodnienia ogródka dopuszczalny jest spadek 1:30 w kierunku chodnika. Tam, gdzie plac pod budowlą leży niżej lub wyżej od chodnika, ogródek może również leżeć niżej lub wyżej. W pierwszym wypadku chodnik winien być zabezpieczony murkiem ochronnym od obsypania się ziemi, w drugim—budynek należy ochronić od napływu wody.

Ogródki przed domami winny być zakładane i utrzymywane jako ogródki ozdobne—na całej przestrzeni.

Przerwy w ogródku dopuszczalne są tylko wtedy, o ile są potrzebne dla wejść do domów lub do sklepów. Jeśli ogródek ma przynajmniej 5 mtr. szerokości, to dopuszczalne jest pozostawienie przejścia 1 metr szerokości między ogródkiem i murem domu. Przy szerokości

ogródka 6 metrów, przejście to może mieć 1.25 metra szerokości, przy szerokości ponad 7 m.—szerokość pasa niezajętego pod ogródek może wynosić 1.5 m. Przy szerokości ogródka niżej 5 metrów pozwala policja budowlana na pozostawienie niezajętym pod ogródek pasa szerokości 1 m. tylko tam, gdzie linja domów była już ostatecznie wyznaczona przed 1 września 1911 r.

Powierzchnia nie zajęta pod ogródek w żadnym wypadku nie może być większa, niż 0.3 ogólnej powierzchni ogródka.

Przy ulicach i częściach ulic, uznanych jako ulice handlowe, pozwala się nie zakładać i nie utrzymywać ogródków, o ile gmina urządzi na brzegu ulicy ozdobione roślinnością pasy przynajmniej 3 metry szerokie i średnio przynajmniej po 10 metrów długie.

Zużytkowanie przestrzeni ogródków do innego celu, niż do ozdoby, może być dozwolane czasowo i do jasno określonych celów. Place niezabudowane winny być ogrodzone, o ile tego wymaga publiczne bezpieczeństwo, porządek i obyczajność. Usuwanie ogródków, oznaczonych w planach budowlanych, może nastąpić tylko na mocy przedawnienia, stosownie do prawa z d. 2 lipca 1875 r. o zakładaniu i zmianach ulic i placów miejskich. Miejskowa policja może tylko za potwierdzeniem prezydenta dozwalać na zmianę linii tam, gdzie oprócz linii ulicy przepisana jest linja domów. Jeśli ogródki przed domami mają być zniesione w interesie ruchu ulicznego, to może to nastąpić tylko za zgodą odpowiednich władz i w myśl prawa z 1895 roku».

Przepisy te, dążące celowo do ujednostajnienia urządzeń, skierowanych ku przyozdobieniu miasta, powinnyby i u nas znaleźć dobrowolne uznanie ze strony właścicieli nieruchomości. Przyjęcie i zastosowanie w praktyce pewnych prawideł ogólnych nadałoby ogólnemu wyglądowi miast naszych cechę porządku i zapobiegłoby po części błędom, popełnianym tak często w urządzaniu ogródków przed domami.

S.

Kiedy sadzić sosnę?

Jakkolwiek zapytanie powyższe odnosi się wyłącznie do jednego gatunku konifer, niemniej jednak wyjaśnienie zastosowane być może i do całego szeregu roślin iglastych, które tak ważną rolę odgrywają w ogrodnictwie parkowym.

Autor notatki, zamieszczonej w «Przeglądzie Leśniczym»—dodatku do poznańskiego «Ziemiańska», jest zdanie, że późniejsze sadzenie drzew iglastych—sosny—zawsze daje rezultaty lepsze, niż wcześniejsze. Wyjaśnia to w sposób następujący: «Wiosną, kiedy słońce

mocno przygrzewa i życie zaczyna się budzić, potrzebuje roślina więcej niż kiedykolwiek wilgoci, najpierw do uzupełnienia wyparowywanej przez iglice wody, niemniej do rozpuszczenia stwardniałych zasobów skrobi, które się jesienią odłożyły. Trzeba więc w tym okresie dać roślinie możliwość zaczerpnięcia jaknajwięcej wilgoci, nie ruszać jej i nie przeszkadzać temu gromadzeniu wody. Tymczasem sosienka posadzona przedtem, z uszkodzonymi i nienaturalnie ułożonymi korzonkami, nie może tym wszystkim wymogom sprostać, najdelikatniejsze jej korzonki, te właśnie, które najwięcej wilgoci dostarczały, są po części poobrywane. Przed posadzeniem rozpostarły się one w tych miejscach, w których najwięcej wilgoci się znajdowało; tymczasem po przesadzeniu ułożono je inaczej, nie bacząc czy tam jest wilgoć lub nie, czy idąc w tym kierunku będą mogły ją zdobyć. Tymczasem iglice pod wpływem słońca parują coraz więcej, a wilgoci potrzebnej do rozpuszczenia zapasów skrobi brakuje. Następnym zaś tego jest częściowe nierozpuszczanie się zapasów skrobi i chromanie sadzonki. Skoro tymczasem doczekamy chwili ruszenia soków i rozbudzenia się życia w roślinie i dopiero ją wtenczas posadzimy, wówczas czynności rośliny są już mniejsze, bo zapasy są rozpuszczone na dawnym stanowisku, a wilgoci potrzeba teraz tylko do uzupełnienia ubytków przez parowanie. Życie w całej roślinie wre już formalnie, sok krąży i korzeń pracuje z całą energią. W przesadzonej przeto roślinie trwa to życie, choć zmniejszone, dalej. Energia życiowa pobudza korzeń do dalszej pracy i natychmiastowego szukania wilgoci. Każda rana zasklepia się co rychlej, i uniemożliwia gnicie; przy każdej bliźnie tworzą się nowe organy, nowe korzonki, które natychmiast pracują i przyprowadzają roślinę pomалу do równowagi.

Nie należy więc zbyt spieszyc się z sadzeniem.

Kronika bieżąca.

— **Na wystawę miast-ogrodów**, organizowaną w Londynie, magistrat warszawski deleguje czterech przedstawicieli, pp.: Kłossowskiego—naczelnika kancelarii, Mrozowskiego, naczelnika wydziału administracyjnego, inżyniera miejskiego Furuchielma i architekta Kowalskiego.

A więc włączenie **ogrodnika** do delegacji na wystawę **miast-ogrodów** uważa magistrat warszawski za zbyt czyste. A przecież rozległe i bezsprzecznie piękne plantacje miejskie pozostają pod zarządem ludzi

inteligentnych, więc wybór kandydata nie przedstawiałby trudności; przecież ruch w kierunku zakładania miast-ogrodów w okolicach Warszawy panuje bardzo ożywiony. Czemu więc przypisać takie lekceważenie przedstawicieli naszego zawodu?

A cóż na to Komitet Plantacyjny, powołany jako instytucja doradcza w celu reprezentowania i obrony interesów ogrodnictwa w zarządzie miejskim? *St. S.*

— **Na upiększenie Paryża.** Wydział miejski Paryża przeznaczył dwa miliony franków na upiększenie miasta ogrodami i parkami.

Polski Związek Zawodowy Ogrodników.

Sprawozdanie z zebrania nadzwyczajnego P. Z. Z. O., odbytego w dniu 25/VII r. b.

Ostatnie zebranie nadzwyczajne P. Z. Z. O. odbyło się w powyższym terminie przy udziale 40 członków i 9 gości wprowadzonych. Przewodniczył prezes Związku p. Jan Maciejewski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego zebrania, odczytano sprawozdanie z działalności biura pośrednictwa pracy i kół prowincjonalnych Związku: Łódzkiego, Siedleckiego i Zwierzynieckiego. Następnie przewodniczący opowiedział zebranym o odbytej w dniu 29 czerwca wycieczce Związku na wystawę rolniczą w Milanówku i szczegółowo omówił dział ogrodniczy na tej wystawie, w którym został odznaczony wysoką nagrodą członek Związku, p. Antoni Maciejewski, kierownik ogrodu w Ojrzanowie.

Z kolei nastąpiła dyskusja na temat oczekiwania; o pracy tej p. J. Maciejewski wygłosił w czasie dyskusji obszerny referat szczegółowo dotyczący oczekiwania.

Z powodu spóźnionej pory dyskusję w sprawie odpowiedzi na pytania wyjęte ze skrzynki zapytań odłożono do następnego zebrania nadzwyczajnego. Posiedzenie zakończono o godz. 11-ej wieczorem rozlosowaniem broszurki p. W. Urbanowicza p. t. „Jak sadzić drzewa”. *St. Sk.*

CEDULA TARGOWA za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:	Rb. k.
Agrest zielony pud	3.00—7.00
Gruszek jedwabnic	1.20—1.00
panny	3.60—4.00
Jabłka papierówki	1.60—5.00
kompotowe	0.80—3.00
Śliwki jerozolimki	3.60—5.00
renklody	3.00—5.20
Truskawki funt	0.10—0.50
Wiśnie hiszpanki	5.00—7.00
sokowe	2.80—4.00

Geny hurtowe warzyw:	Rb. k.
Buraki młode za kopę pęczków	1.00—1.20
Cebula za kopę pęczków	2.40—3.50
Chrzan krajowy pud	1.80—3.40
Kalafjory krajowe kopa	1.00—4.00
Kapusta świeża kopa	1.50—2.50
włoska kopa	1.20—1.50
Koper kopa pęczków	0.60—0.70
Marchewka młoda pęczków kopa	1.20—1.50
Majeranek pęczków kopa	1.60—2.00

Ogórki krajowe kopa	1.20—1.30
Pieczarki za funt	0.50—0.75
Pietruszka kopa pęczków	2.40—4.00
Pomidory zagran. pud	2.40—2.50
Pory kopa pęczków	2.00—2.40
Rzodkiewka młoda kosz	0.75—1.00
Rzodkiewka biała (Sopel lodowy) za kope pęczków	1.20—1.80
Salata krajowa kopa	0.30—0.60
Selery za kope pęczków	3.00—4.00
Szczaw za pud	1.00—1.50
Szczypiorek za kope pęczków	1.20—1.50
Szpinak za kosz	0.35—0.50
Ziemniaki ameryk. młode za pud	0.30—0.35
różne za korzec	1.80—2.00

Redakcja.

OD REDAKCJI.

Odpowiedzi listowne

wysyła Redakcja „Ogrodnika” tylko na listy, do których dołączono

markę na odpowiedź.

Wyjaśnienia na zapytania, nie opatrzone marką, zamieszczane są w „Poradniku praktycznym”, lub w dziale „Odpowiedzi Redakcji”.

Na pytania i listy anonimowe Redakcja nie odpowiada, ani nie zamieszcza artykułów nie podpisanych nazwiskiem (dla wiadomości Redakcji).

Zawiadomienie.

Zarząd T. O. W. zawiadamia, że w pierwszych dniach września organizuje

**wycieczkę na wystawę do Wrocławia
i do Sremu.**

Zapisy przyjmuje kancelarja T. O. W. (Bagatela 3) tylko

do dnia 20 sierpnia.

Koszt wycieczki 10-cio dniowej wyniesie około 75 rb. od osoby.

Wydawca Piotr Hoser.

Redaktor St. Schönfeld.

CENY

ogłoszeń w „Ogrodniku”

Jednorazowe: cała strona rb. 16.—; 1/2 strony rb. 9.—;

1/4 strony „ 5.—; 1/8 „ „ 3.—;

1/16 „ „ 1.75; 1/32 „ „ 1.—;

Ogłoszenia na **pierwszej** stronie okładki . . . o 50% drożej.

„ **ostatniej** „ „ 25% „

„ kolumnie pod tekstem „ 15% „

„ bezpośrednio przed „ „

Ogłoszenia drobne petittem za wyraz kop. 3.

Marginesy na okładce liczy się za 1/4 strony.

Przy powtarzaniu ogłoszeń odpowiednie ustępstwo.

Zawiadomienie.

Prezydjum Komisji Połączonych T. O. W. zawiadamia, że w niedzielę dn. 24 sierpnia organizuje

wycieczkę do Podzamcza

Wyjazd koleją Nadwiślańską z dworca Kowelskiego o godz. 9 rano, przyjazd do Warszawy tegoż dnia o godz. 11-ej wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelarja T. O. W. tylko

do dnia 20 sierpnia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Zielińskiemu z Wojcieszkowa. Prenumerata za 2 egzemplarze za II-gie półrocze wpłynęła.

P. I. Z. Erythrinę w zimie trzeba trzymać sucho.

Treść № 33 „OGRODNIKA”.

W sprawie bytu ogrodników wiejskich—*Redakcja.*

Ogórki z rozsady—*Leon Kołaczkowski.*

Impatiens—*S. Kras-ski.*

Estetyka ogrodu—*Stanisław Goliński.*

Poradnik praktyczny.

Korespondencja.

Przegląd czasopism.

Kronika bieżąca.

Sprawozdanie.

Cedula targowa.

Od Redakcji.

Zawiadomienia.

Odpowiedzi redakcji.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

STACJA OCHRONY ROŚLIN

w Warszawie, Bagatela 3.

Oznacza choroby i szkodniki roślin uprawnych i udziela porad dotyczących ich zwalczania, względnie podaje środki zapobiegawcze.

Stacja ochrony roślin zwraca przy tem uwagę osób zasięгаjących porady, że odnośne wskazówki udzielane być mogą tylko przy dostarczeniu jednocześnie z zapytaniem okazów chorych lub uszkodzonych roślin, a jeżeli można i samego szkodnika. Okazy takie najlepiej przesyłać pocztą, jako próbki bez wartości. Liście, gałązki i wogóle rośliny zielne przesyłamy w stanie żywym lub (na dalsze odległości) zasuszone w bibule lub w gazetach. Części roślin zdrzewniałe (korzenie, kawałki gałęzi, twarde huby—w pudełkach. Owady o pokrywie twardej (chrząszcze, pluskwiaki, muchy) w pudełeczkach, lub słoiczkach z watą. Owady miękkie (gąsienice, pędraki, ślimaki, mszyce) w spirytusie z wodą (60% alkoholu), lub w formalinie (4%). Korzenie mięsiste (buraki, marchew etc.), bulwy najlepiej przesyłać w stanie żywym nie obmyte z ziemi i tylko na dalsze odległości w spirytusie z wodą lub w roztworze formaliny, jak owady miękkie. Do okazów należy dołączyć kartki, gdzie, kiedy i przez kogo zebrane zostały.

Za poradę Stacja pobiera opłatę w wysokości jednego rubla za każde pytanie.

Dr. J. Trzebiński, kierownik.